

Reprinty  
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6-7

Partner wydania

**ORLEN**

Galeria Sztuki Gdańskiej



Eksperyment  
sopockiego Karaima

▶ Str. 8

AKTYWNE WAKACJE  
z GZSISS

▶ Str. 12



# ▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 627 | 03.07.2020 r. ISSN 2544-2864

## Kaszubi murem za Dudą

30 czerwca we wtorek PKW podała ostateczne wyniki I tury wyborów prezydenckich. Także na Pomorzu. Płyną z nich następujące wnioski. Analizę można podzielić na 3 części. Trójmiasto plus część okręgów należących ściśle do aglomeracji, tereny Żuław i wreszcie krew z krwi Ziemi Pomorskiej – obszary zamieszkałe od pokoleń przez ludność kaszubską.

▶ Str. 4

## Zmiana kadr na lotnisku - rada bez Zarębskiego i...

Poważne zmiany w radzie nadzorczej gdańskiego lotniska. W jej składzie nie ma już dotychczasowych przewodniczących - Jana Zarębskiego, który zasiadał w tym gremium od 2004 roku i Macieja Dobrzynieckiego - z przerwą od 2002 roku. Roczne wynagrodzenie członka rady wynosi niemal 80 tys. zł. Prezes lotniska Tomasz Klokowski, razem z dodatkowym zajęciem w radzie hali Gdańsk-Sopot pokwitował w 2018 roku 420 tys. zł. I pisze do premiera, że zadaniem rządu nie jest dewastacja kraju, a jego rozwój.

▶ Str. 4

## Program ochrony pszczół w gdańskich lasach

Dzikie owady zapylające to jedna z zagrożonych obecnie grup zwierząt. Zalicza się do niej m.in. motyle, chrząszcze, bzygowate, osy, trzmiele i pszczoły. Są one niezbędne do zapylania wielu gatunków roślin, zarówno dzikich, jak i uprawnych. Przyjmuje się, że w UE około 84% gatunków uprawnych i 78% gatunków dzikich kwiatów jest zależnych, przynajmniej częściowo, od zapylania przez zwierzęta (dane Parlamentu Europejskiego).

▶ Str. 10

## Sopot miastem Stalina

Felieton Grzegorza Berendta

▶ Str. 11

# Karnowski - twarz demokracji?



Politykom z otoczenia Rafała Trzaskowskiego zaczynają puszczać nerwy. Po wiecu wyborczym kandydata KO w Grudziądzu zaatakowano dziennikarza portalu TVP Info, który próbował zadawać pytania. Wśród agresywnie zachowujących się osób był prezydent Sopotu Jacek Karnowski, który popchnął dziennikarza sugerując, że to TVP odpowiada za śmierć prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.

▶ Str. 2



## Akapit wydawcy

Rzygają nim z nadmiaru uwielbienia.

Przyjechali: Budka, Świlski, Borowczak, Pomaska, Chmiel.

Daremnie wypatrywano Neumanna albo chociaż Korola.

Tu przecież S. Neumann objaśnił unikalną liturgię partyjną, nad której celebracją czuwa wiceprzewodniczący PO, obywatel Trzaskowski, do 10 lipca brzydzący się partyjną piaskownicą.

Do Tczewa przywiodła ich wszystkich troska o

Most Lisewski.

## (PO)d mostem w Tczewie

"Ten most powinien być wizytówką Polski i sprawą wagi państwowej. Dziś podpisujemy projekt SPECUSTAWY o utworzeniu Muzeum Obrony Mostu w Tczewie".

SPECUSTAWA?! "Zlikwidować SPECUSTAWĘ dotyczącą Westerplatte i oddać ten teren Gdańskowi". "Zainicjuj SPECUSTAWĘ

dotyczącą przejęcia mostu przez państwo".

"Odwrocimy SPECUSTAWĘ o Westerplatte(...) oddamy gdańszczanom i Polakom

Westerplatte".

"Most ma zostać wyremontowany(...) SPECUSTAWA do mostu w Tczewie".

A przecież wcześniej ta (SPEC)ustawa była o tym, by PiS mógł zgarnąć teren Westerplatte".

"Historyczny teren w Gdańsku w rękach PiS".

Czyli w gestii Muzeum II

Wojny Światowej i Westerplatte.

W tych rękach jest już też fragment mostu Carla Lenza, to oddział gdańskiej placów-

ki ulokowany po wschodniej stronie mostu. Nie jest już potrzebna do jego utworzenia żadna specustwa, którą ogrzać można kandydata Trzaskowskiego.

Kiedy most trzeszczał w 2013 roku zarząd wojewódzki, w tym wicemarszałek Świlski, dziś senator zniemacka o most zatroskany, odmówił

7,5 mln zł dotacji na jego reperaturę.

Proklamując uprzednio wyższość samorządu na rządem, Trzaskowski nie wiedział, że swawola kosztuje?

Most w Tczewie w zasób powiatu przekazała koalicja AWS/UW, ojcowie i matki PO, dziś zadziwieni swoja brawurą.

W regionie tczewskim A. Dudę wybrało 20 737 (40,41 proc.), a R. Trzaskowskiego 15 854 (30,89 proc.).

I to waloryzację "specustawy" objaśnia, choć zbiórki pod mostem liderom PO lepiej wyszłyby pod "Czajką".

Marek Formela

Rafał Trzaskowski pojawił się w Tczewie.

Przed nim Wisłą spłynęły ścieki, którymi zarządza w stolicy.

Tczew to ukochane miasto polityków Platformy Obywatelskiej.

## F(ig)raszka

Nasza gdańska władza to  
jest z lepszej półki  
Jeździ do Brukseli, gdy  
śmierdzą Szadółki  
Grzeje się w słoneczku  
ludzi z lepszej kasty  
Myśli jak wypełnić różne  
ludzkie chwasty

## Liczba

30 tys. zł

- ostatnie dotacje dla  
fundacji "Wspólnota  
Gdańska" ufundowanej  
przez radnego obozu  
rządzącego Gdańskiem A.  
Stelmasiewicza

650 zł

- koszt cateringu na  
spotkaniu w restauracji  
dyrektora biura sportu A.  
Korola

7,2 tys. zł

- wynagrodzenie dla  
wiceprezesa Regionalnego  
Centrum Wolontariatu,  
A. Buczyńskiej, za  
przygotowanie projektów  
wolontariatu, płatne dla  
firmy EventPR Buczyńska

## Cytat tygodnia

"Ja CZTERY lata temu nie byłem posłem"  
- "Rzeczywiście pan poseł (S. Nitras - red.) zwrócił mi uwagę, że CZTERY lata temu oczywiście byłem posłem" - Rafał Trzaskowski (wybrany do sejmiku przez 45 tys. obywateli - red.), kandydat PO na prezydenta, udając na Warmii i Mazurach, że nie ma nic wspólnego z podniesieniem wieku emerytalnego.  
TVP INFO

"To zwykli obywatele wybierają polityków poprzez kartkę wyborczą" - red. Michał RACHOŃ o powyborczych uniesieniach celebrytów.  
"JEDZIEMY" - TVP INFO

## GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny  
Marek Formela  
Sekretarz redakcji  
Tomasz Łunkiewicz

Reklama  
603-692-609

Wydawca  
Dom Prasy  
Formela Spółka Jawna  
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505  
80-886 Gdańsk  
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer  
Gazety Gdańskiej ukazał się  
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności  
za treść reklam i ogłoszeń  
Nakład zgodny z ustawą o VAT

## Karnowski - twarz demokracji?

Politykom z otoczenia Rafała Trzaskowskiego zaczynają puszczać nerwy. Po wiecu wyborczym kandydata KO w Grudziądzu zaatakowano dziennikarza portalu TVP Info, który próbował zadawać pytania. Wśród agresywnie zachowujących się osób był prezydent Sopotu Jacek Karnowski, który popchnął dziennikarza sugerując, że to TVP odpowiada za śmierć prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.



Zanim obywatel Trzaskowski udoskonalił demokrację eliminując zbędne pytania, towarzyszył jego kampanii, Karnowski z Sopotu, pokazał w Grudziądzu jej przyszłą mordkę. Doskonale wie prezydent Sopotu kto zamordował prezydenta Gdańska i w jakich okolicznościach. Wie też kto odpowiadał za zabezpieczenie koncertu i co w tej sprawie ustaliła prokuratura. Osobom publicznym w praktyce europejskiej przysługuje węższe prawo ochrony dóbr osobistych niż innym obywatelom. Problemy P. Adamowicza z majątkiem ujawnił zrazu Newsweek, bo wtedy TVP miała oblicze Brauna. Czy to znaczy że Tomasz Lis mógł zamordować prezydenta Gdańska? Bzdury swoje Karnowski głosił na koszt Trzaskowskiego. Demokrację w tym wydaniu zdołał grymasić złości Karnowski. Ujawniamy je z przekonaniem że krępują lud miejski wykształcony tak starannie jak Boniek i jego elity.  
M. Formela

Chwilę później agresywnie wobec dziennikarza zaczęli się zachowywać także inni uczestnicy wiecu Trzaskowskiego. Jeden z nich wycelował tubę głosnikową prosto w twarz reportera i zaczął krzyknąć. Inni zwolennicy Trzaskowskiego także krzyknęli: „Poszedł stąd”.

Rafał Trzaskowski, który był bezpośrednim świadkiem sytuacji, nie upomniał swoich zwolenników. Do dziennikarza powiedział jedynie, że „zaprasza pana z telewizji na konferencję”. Kiedy dziennikarz znowo zapytał Trzaskowskiego o janosikowe, podszedł do niego prezydent Sopotu.

- Mało Adamowicza panu było? Mało Adamowicza panu było, żeście zamordowali Adamowicza? Mało Adamowicza panu było? - krzyknął Karnowski sugerując, że to TVP odpowiada za zamordowanie byłego prezydenta Gdańska.

Kiedy dziennikarz chciał dotrzeć do Rafała Trzaskowskiego, drogę utrudniali mu także inni uczestnicy wiecu. Sam Trzaskowski w tym czasie robił sobie zdjęcia z uczestnikami spotkania.

źródło wpolityce.pl

## Widziane z Sopotu



Prawdopodobnie jeszcze wiele razy przyjdzie nam oglądać podobne sceny przed głosowaniem w drugiej turze wyborów prezydenckich gdyż walka jest zaciekła, a stawka wysoka. Nie tylko dla Rafała Trzaskowskiego, ale także dla ludzi, którzy na niego

zaciętrzewieniu. Wolalabym żeby zamiast zajmować się kampanią swojego partyjnego kolegi przyjrzał się sprawom miasta. Przyjmując na siebie obowiązki prezydenta i tym samym akceptując warunki płacy i pracy został przez nas zatrudniony i my, mieszkańcy

preferencjach). Zgodnie z tą zasadą należy zapewnić takie rozwiązania, które wszystkim użytkownikom zapewnią takie same zasady korzystania. W świetle polskiego prawa dworzec nie jest traktowany jako zwykły budynek prywatny. W świetle tej zasady dworzec kolejowy nie może stanowić miejsca gdzie dyskryminuje się kandydatów w wyborach. Niedopuszczalne jest aby zarządcy dworca decydowali o tym który kandydat ma prawo zamieszczać materiały wyborcze na podstawie swoich preferencji, lub nacisków ze strony władz.

To co zaobserwaliśmy na dworcu to działanie wbrew duchowi demokracji. Jako mieszkańcy przekazaliśmy grunty pod teren dworca w dobrej wierze, że nie będzie to teren wykorzystywany do nieuczciwej walki politycznej.”

Jak długo i jak dalece prezydent będzie naginał możliwości do swoich partyjnych potrzeb? O tym z pewnością przed finałem głosowaniem w drugiej turze wyborów niejednokrotnie się przekonamy. Ale czy musimy się na to zgodzić?

Małgorzata Tarasiewicz

## Między turami

postawili. W tym niestety dla prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego. Z jednej strony może należałoby głosować na kandydata Platformy Obywatelskiej gdyż Jacek Karnowski po wygranej swojego politycznego sojusznika najdzie być może miejsce dla siebie w pałacu prezydenckim w Warszawie. Jako doradca, a może nawet ekspert do spraw samorządowych? Ale gorzej będzie jeśli tak się nie stanie i będzie nas dręczył dalej tyle, że wzmocniony promieniującą z pałacu prezydenckiego mocą swojego kolegi Rafała.

Zastanawia jednak w tej sprawie jedno. Jak daleko jeszcze prezydent miasta w którym mieszkam może posunąć się w swoim politycznym

jesteśmy jego mocodawcami.

Jak pokazały wybory nie wszyscy popieramy prezydenturę Rafała Trzaskowskiego. Jednak jak dowiedziała się ostatnio sopocka Lewica władze miasta mają wyraźnie określone preferencje polityczne, które nie uwzględniają zasady pluralizmu i różnorodności. Na „dworcu” sopockim zawisł banner jedyne go kandydata, Rafała Trzaskowskiego.

Jak słusznie zauważyli w liście protestacyjnym do władz miasta przedstawiciele Lewicy „budynek Sopot Centrum jest dworcem kolejowym. (...) Na terenie dworca obowiązuje równość w korzystaniu (zapewnienie użyteczności i dostępności dla osób o różnych

## Personalia

✓ Wybory samorządowe roku 2018 wyłoniły radę miasta po raz pierwszy na 5-letnią kadencję, a prezydent od jesieni 2018 nie mógł już sprawować swojej funkcji dłużej niż przez dwa 5-letnie etapy. Po raz 5 bezpośrednie starcie o władzę w Gdańsku wygrał **Paweł Adamowicz**, ale trudności nie brakowało. Rekomendacji odmówił mu matecznik PO, którego reprezentant w tych wyborach, **Jarosław Wałęsa**, nie miał litości dla kolegi z partii i chłostał go publicznie z powodu kłopotów z oskarżeniami o majątkowe nieprawidłowości. Tak surowy nie był nawet główny konkurent P. Adamowicza, wystawiony przez Prawo i Sprawiedliwość, **Kacper Płażyński**, który w pojedynku synów sławnych politycznie ojców, wyeliminował bezbarwnego Wałęsę. Pozostali kandydaci raczej statystowali, w tej roli najlepiej wypadł dr hab. **Andrzej Ceynowa**, któremu SLD powierzyło obowiązki reprezentacyjne uwiedzione zapewne szacunkiem b. rektora dla polityki społecznej M. Thatcher. Mniej szczydliwy był wyborcy, którzy nie uzbierali nawet jednego procenta dla faworyta ekspozycji peroratorów J. Śniegą i F. Potulskiego. Do rady miasta obok działaczy PO weszli... działacze PO, którzy okopali się w stowarzyszeniu "Wszystko dla Gdańska". To samo towarzystwo co zwykle uzbierało 22 mandaty, pozostawiając PIS-owi 12 miejsc w radzie co atmosfery w starym Żaku władzy popsuć nie mogło. Opozycja lewicowa i obywatelska tradycyjnie mogła obejść się smakiem. Opinia publiczna mogła zauważyć zmianę na stanowisku szefa rady miasta - **Bogdana Oleszka** zastąpiła bardziej politycznie poręczną **Agnieszka Owczarczak**, córka b. wiceprezydenta i żona b. wicewojewody. Na zewnątrz o posady miejskiej targowali się szef PO **Piotr Borawski** i szefowa "Wszystko dla Gdańska" **Aleksandra Dulikiewicz**. Ostatecznie pracy starczyło dla wszystkich bo wspólna suma 22 mandatów każde rozwiązanie ubezpieczała. I gdyby nie Stefan W. i jego mord na prezydencie Adamowiczu byłaby to kadencja miłości, szczodrości i dzielenia się dobrem. W dodatkowych wyborach prezydentem gdańszczanie wybrali b. asystentkę zamordowanego, którą wcześniej wojewoda D. Drelich zrobił komisarzem, choć ulica mówiła raczej o **Piotrze Grzelaku**, też asystencie, co awans jak w l. 50 gwarantowało. Jego lekcja historii dla Polaków przeszła już do historii głupoty. Poza tym jak zwykle - "drogie gdańszczanki i gdańszczanie" mogą wyklócać się o drobne w budżecie obywatelskim, władze dbają o swój komfort fundując aparatowi warty 9 600 zł prezydent parkingowy. Ozdobą lokalnej demokracji jest natomiast powołanie wiceprezesa NDI, wykonawcy opóźnionej o miesiące ul. Adamowicza, do reprezentowania miasta w spółce stadionowej. Z biegiem dni A. Dulikiewicz zmieniała wektory szczodrości i zaczęła tworzyć własną architekturę personalnych wpływów. Ta historia dopiero się zaczyna, choć z powodu mankamentów liderki za długo nie potrwa... Rada Miasta kadencji 2018-2023: **Paweł Adamowicz**, **Lukasz Bejm**, **Kamil Błaszczyk**, **Wojciech Błaszczyk** (od 11 grudnia 2018), **Piotr Borawski**, **Joanna Cabaj**, **Katarzyna Czerniewska**, **Aleksandra Dulikiewicz**, **Beata Dunajewska**, **Piotr Dzik**, **Piotr Gierszewski**, **Anna Goleczkowska**, **Piotr Grzelak**, **Michał Hajduk**, **Henryk Hałas**, **Barbara Imianowska**, **Beata Jankowiak**, **Waldemar Jaroszewicz**, **Jan Kanthak**, **Krzysztof Kłos**, **Kazimierz Koralewski**, **Andrzej Kowalczyk**, **Dawid Krupiej** (do 27.02.2020), **Emilia Łodzińska**, **Przemysław Majewski**, **Przemysław Malak**, **Bogdan Oleszek**, **Agnieszka Owczarczak**, **Jan Perucki**, **Romuald Plewa**, **Kacper Płażyński**, **Karol Rabenda**, **Przemysław Ryś**, **Mateusz Skarbek**, **Andrzej Skiba**, **Andrzej Stelmasiewicz**, **Elżbieta Strzelczyk**, **Cezary Śpiewak-Dowbor**, **Lech Wałęsa**, **Teresa Wasilewska** (od 11 grudnia 2018), **Karol Ważny**



# WSPIERAMY POLSKĘ

wybierając polskie  
produkty



# Kaszubi murem za Dudą

30 czerwca we wtorek PKW podała ostateczne wyniki I tury wyborów prezydenckich. Także na Pomorzu. Płyną z nich następujące wnioski. Analizę można podzielić na 3 części. Trójmiasto plus część okręgów należących ściśle do aglomeracji, tereny Żuław i wreszcie krew z krwi Ziemi Pomorskiej – obszary zamieszkałe od pokoleń przez ludność kaszubską.



W zasadzie, jeśli chodzi o ośrodki wielkomiejskie, nie było wyjątków. Pule Gdańsk, Sopot, Gdynia „zgarń” Rafał Trzaskowski. Przy średniej frekwencji na Pomorzu 65,55% miasta mogą się pochwalić ponad 70%. I tak Gdańsk: RT (Rafał Trzaskowski) - 47,07 vs. PAD (prez. Andrzej Duda) - 25,11; SH (Szymon Hołownia) - 16,16%, KB (Krzysztof Bosak) - 6,09. Gdynia: RT - 47,97% vs. PAD 25,02; SH - 15,15%, KB - 6,04%. I wreszcie Sopot, gdzie kontrkandydat urzędującego

prezydenta cieszy się najlepszym wynikiem 52,83% vs. PAD - 23,44%. I dalej: SH - 16,13% i KB - 6,22%.

Dla porównania w I turze elekcji prezydenckiej 2015 r. prez. Bronisław Komorowski w Gdańsku uzyskał wynik - 45,48 %, a Andrzej Duda 24,81%. Gdynia 2015 r. PBK - 43,96% vs. AD - 25,88. Sopot 2015 r.: PBK - 40,9% vs. AD - 30,7%. W tamtym czasie średnia frekwencja w Trójmieście sięgnęła 58,23, a w całym regionie tylko 50,11%.

Per saldo wyniki gło-

wania 2020 i 2015 na terenie pomorskich ośrodków wielkomiejskich niewiele różnią się od siebie i można uznać, że upodobania elektoratów co do dwóch głównych kandydatów niewiele się zmieniły. Natomiast w pozostałej części Pomorza sytuacja wygląda diametralnie inaczej.

W 2015 r w 16 powiatach wygrał „w cuglach” prez. Bronisław Komorowski zdobywając średnio 41,86% głosów pozostawiając z tyłu Andrzeja Dudę, któremu udało się osiągnąć

29,30 % poparcie. Andrzej Duda przegrał w każdym z 16 powiatów. Najbliżej zwycięstwa był w powiecie kartuskim (37,54% PBK vs. 37,52% AD), a najdalej w nowodworskim (45,73% PBK vs. 23,93%). Z powiatów zamieszkałych w większości przez Kaszubów najmocniej przegrał w człuchowskim stosunkiem głosów 45,96% do 24,02%.

W 2020 r. sympatie Pomorzanie uległy radykalnej zmianie. Prez. Andrzej Duda pokonuje kandydata Rafała Trzaskowskiego wyciągając średnią z 16 powiatów i dwóch miast (Słupsk plus Człuchów) w stosunku 38,85% do 33,4%. Przegrywa z kretesem tylko w powiecie gdańskim (PAD 29,21% do RT 41,08%), ale powiat ten praktycznie w swojej lwiej części wchodzi do aglomeracji gdańskiej i elektorat głosuje podobnie jak w metropolii. W pozostałych 3 powiatach, w których Andrzej Duda przegrał (łęborski, pucki i słupski), urzędujący prezydent oddaje pole minimalną różnicą głosów odpowiednio: 1,5%, 5,54% i 1,35%. Biorąc pod lupę powiat pucki, w którym ta przewaga jest największa okazuje się, że wynik Trzaskowskiemu „zrobiły” gminy: Kossako-

wo (praktycznie aglomeracja gdańska), miasto Puck (tradycyjnie za Platformą Obywatelską) oraz gminy Władysławowo i Heł, w których liczba ludności kaszubskiej procentowo jest dużo mniejsza niż w gminie Krokowa czy Puck. Tam wygrał Duda.

Co mówią nam wyniki wyborów na Pomorzu? Otóż mury tradycyjnej twierdzy Platformy Obywatelskiej jaką do tej pory było Pomorze kruszeją. Odpadły wszystkie powiaty zamieszkałe w większości przez ludność kaszubską. Przywiązanie do tradycji, Kościoła i koncepcja Polski „Solidarnej” bardziej przypadła jej do gustu. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że za-

działal także efekt potocznie rozumianego „500+”, choć np. takie powiaty jak wspomniane lęborski, pucki czy słupski gospodarczo nie wiele lepiej są rozwinięte od pozostałych, a mimo to pozostały przy kandydacie wspieranym i kojarzonym z Platformą Obywatelską. Także w dużych miastach nie udało się przez 5 lat zarówno Platformie jak i Rafałowi Trzaskowskiemu poszerzyć swojego elektoratu. Widać to po wynikach głosowania, które żywo przypominają te z 2015 r. Choć Rafał Trzaskowski wygrał na Pomorzu, to jest to zwycięstwo pyrrusowe.

**Andrzej R. Potocki**  
fot. Sztab wyborczy  
Andrzeja Dudy



## Zmiana kadr na lotnisku - rada bez Zarębskiego i...

Poważne zmiany w radzie nadzorczej gdańskiego lotniska. W jej składzie nie ma już dotychczasowych przewodniczących - Jana Zarębskiego, który zasiadał w tym gremium od 2004 roku i Macieja Dobrzyńskiego - z przerwą od 2002 roku. Roczne wynagrodzenie członka rady wynosi niemal 80 tys. zł. Prezes lotniska Tomasz Kloskowski, razem z dodatkowym zajęciem w radzie hali Gdańsk-Sopot pokwitował w 2018 roku 420 tys. zł. I pisze do premiera, że zadaniem rządu nie jest dewastacja kraju, a jego rozwój.

Udziałowcy spółki Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy dokonali głębokich zmian w składzie organu nadzoru. Z rady, która pracowała w minionym sezonie obrachunkowym pozostali jedynie: Piotr Ciechowicz, wiceprezes Agencji Rozwoju Pomorza, który do 295 tys. złotych pensji w spółce samorządowej dołożył na lotnisku 79,5 tys. złotych i Mirosław Gośliński, skarbnik Sopotu z identycznym wynagrodzeniem w radzie.

Z różnych powodów w składzie powołanej ostatnio rady nadzorczej nie znaleźli się: Jan Zarębski - b. przewodniczący, Maciej Dobrzyński - b. wiceprzewodniczący, Ewa Bojanowska - b. sekretarz oraz Robert Szaj i

Elżbieta Sobańska - członkowie. W lutym 2019 roku, z powodu wprowadzonych ograniczeń ustawowych zabraniających prezydentom i radnym, zasiadania w organach nadzoru, zrezygnował z pracy na lotnisku Jacek Karnowski, szef sopockiej administracji, który z delegacji zarządu woj. pomorskiego zajmował to miejsce od 2007 roku, gromadząc ok. 0,5 mln zł, a do lutego ub. roku pokwitował jeszcze prawie 9 tys. złotych. I to w jego miejsce powołano M. Goślińskiego. Prezydent Gdańska delegowała do nowego składu dyrektora wydziału w magistracie Marcina Dawidowskiego, a marszałek pomorski dyrektora Jana Szymańskiego, dla którego to powrót do rady.

Wspólnik państwowy, Przedsiębiorstwo Porty Lotnicze, zgłosiło do rady Waldemara Mieczysława Wierzbę.

Jan Zarębski, b. marszałek województwa z ramienia AWS, do rady nadzorczej spółki lotniskowej trafił już w 2004 roku zajmując miejsce uprzednio zajmowane przez 2,5 roku przez twórcę grupy budowlanej Doraco, b. pracownika KW PZPR w Gdańsku, Andrzeja Hassa. To dzięki politycznej zrzeczności b. marszałka samorządowi Pomorza udało się zachować większość udziałów w strukturze lotniska po zwycięstwie wyborczym koalicji SLD-PSL. Z kolei Maciej Dobrzyński, kanclerz łoż BCC cokolwiek to znaczy, znany konsultant i doradca, m.in.

b. prezesa M. Bielińskiego z Energi, po raz pierwszy pojawił się w radzie nadzorczej lotniska w 2002 roku, potem miał przerwę i od dekady ponownie nadzorował zarząd portu lotniczego. Po wybuchu afery OLT, która lotnisku gdańskiemu przyniosła wątpliwy splendor i wymierne straty, Zarębski i Dobrzyński stworzyli komisję rady nadzorczej, która przypadek ten przeanalizowała. I tyle.

W radzie nadzorczej gdańskiego lotniska od lat pojawia się wiele osób z lokalnego środowiska politycznego, którego politycznym reprezentantem jest PO. W pierwszej radzie byli m.in. Zbigniew Czepułkowski, Henryk Ćwikliński, Cezary Jakubowski. Ponad 3 lata sprawami lot-

niska zajmował się obecny poseł Tadeusz Aziewicz, dwukrotnie do rady trafiał Sławomir Kosakowski, dyr. generalny urzędu marszałkowskiego, a także... kosmonauta Mirosław Hermaszewski.

Prezesem zarządu portu pozostaje - od 2014 jednoosobowo, kiedy z zarządu odwołano odpowiedzialną za inwestycję Marzenę Krefft - Tomasz Kloskowski. W ubiegłym roku był, obok prezesa Sobierańskiej-Grendy, która jednak raportowała publicznie straty, jednym z dwojga pomorskich menedżerów w spółkach komunalnych, których wynagrodzenia przekroczyły 400 tys. zł rocznie. To m.in. dzięki decyzji J. Kar-

nowskiego, który nadzorując prace prezesa Kloskowskiego powołał go zarazem do nadzorowania pracy zarządu Hali Widowiskowej Gdańsk-Sopot. Nikomu nad morzem nie mylą się wtedy role, system działa komplementarnie.

T. Kloskowski - 370 tys. zł na lotnisku pod nadzorem Karnowskiego, 50 tys. zł w Sopocie z poręki Karnowskiego - wsparł kwotą ponad 8 tys. zł kampanię wyborczą Aleksandry Dulkiwicz, a teraz sygnuje listy do premiera rządu polskiego, w których poucza, że zadaniem rządu jest rozwój kraju, a nie jego dewastacja.

Czyżby nowa rada nadzorcza obniżyła wynagrodzenie zarządu w okresie pandemii?

(gg,sts)

*Radio Gdańsk* | 75 lat

# MUZYCZNE LATO Z RADIEM GDAŃSK

## SŁUCHAJ OD RANA!



**91 FM**  
LĘBORK  
ŁEBA

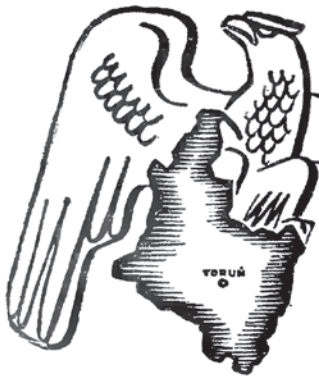
**102 FM**  
SŁUPSK  
USTKA

**103,7 FM**  
TRÓJMIASTO,  
ELBLĄG, MALBORK  
STAROGARD GDAŃSKI  
KARTUZY, TCZEW

**106 FM**  
GNIEW  
KWIDZYN

**107 FM**  
BYTÓW  
CHOJNICE  
CZŁUCHÓW  
KOŚCIERZYNA

[radiogdansk.pl](http://radiogdansk.pl) oraz DAB+



# GAZETA GDANSKA

10  
LIP.

Nr. 150 ABCDE

Poniedziałek, 4 lipca 1938

Rok XLVIII

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chełmża, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipno  
Nowe-Miasto, Rybin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk

## Marsz. Śmigły-Rydz na Ziemi Wileńskiej Naczelny Wódz obywatelom honorowym gmin woj. wileńskiego

WILNO. W dniu wczorajszym odbyło się w Wilnie poświęcenie ufundowanych przez społeczeństwo sztandarów artylerii. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością P. Marszałek Śmigły-Rydz, który

wyłosił do artylerzystów przemówienie. Równocześnie odbyło się uroczyste wręczenie P. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomów honorowego oby-

watelstwa wszystkich gmin województwa wileńskiego. Podczas uroczystego aktu tego wygłosił Pan Marszałek następujące przemówienie:

## „W narodzie polskim zaczynają się utrwalac doświadczenia historyczne“

„Panie Wojewodo, Szanowni Państwo!  
W słowach, które tu przed chwilą usłyszałem, napomknięto o wojnie. Padły nazwiska wielkich wodzów, związanych z przeszłością Wileńszczyzny. Stało się przed nami wspomnienie ostatniej wojny, w której i ja brałem udział. Ten temat wojenny, żołnierski, podejmuję, gdyż sądzę, że jest on istotnym motywem w tej chwili, którą dano mi dziś wśród panów przeżyć.

niegdyś błędy, że wykazują te same narowiny, że powracają na dawno potępione zle drogi, mimo, że i te błędy, i te narowiny i te zle drogi dawno już zostały przez historię ocenione i sklasyfikowane — tak samo jak zostały określone tragiczne następstwa tych błędów i narowin.

Powracając od historii do teraźniejszości i abstrahując od mej osoby, po-

zostawiając na uboczu moje osobiste przeżycia, muszę za jedno gorąco podziękować: Oto piękna uroczystość wojskowa na placu Piłsudskiego i istotny podkład tego naszego dzisiejszego spotkania każe spodziewać się, że w narodzie polskim pewne doświadczenia historyczne zaczynają się utrwalac i stają się niezapomniane“.

Tak się złożyło, że trzy czwarte wojny polskiej spędziłem tu, pełniąc swoją żołnierską powinność.

Skończyła się wojna, nastał pokój. Polska cała stanęła na progu nowego życia — życia pokojowego. Plugi wazze wyruszyły oraz ziemię pod nowy chleb, — plugi ciągnięte w tej pierwszej wiosnie pokoju tak często przez zmarniałe w wojnie, wynędzniałe konie wojskowe, plugi — tak często utykające na korzeniach bujnie przez wojnę wyhodowanych na polach brzołek i sosenek, zgrzytające nieraz o lufy zardzewiałych karabinów, albo na kościach jakiegoś żołnierza.

Przeszła jedna i druga wiosna pokoju, a jeszcze trudno było uwierzyć, że istotnie wojna się skończyła, że oto już jest pokój. Dlatego też do 1922 roku byłem dowódcą armii w Lidzie, aby być na wszelki wypadek gotowym, aby czuwać nad spokojem i nad bezpieczeństwem tej waszej Ziemi Wileńskiej. Jest jeszcze coś innego, ważniejszego. Z pośród wielu tych momentów wspomnę jeden, najważniejszy: Oto tu, kiedy przybyłem w 19-tym roku, w sposób wyjątkowy zamianifestowało się uczucie społeczeństwa dla żołnierza, tu po raz pierwszy zobaczyłem w całej potędze i wspaniałości prawdę: żołnierza i narodu.

Dziękując więc serdecznie za serce, ofiarowane mi w tej chwili — jak się wyraził p. Wojewoda — muszę stwierdzić, że po tamtych wrażeniach nie już nie może zmienić mojego wewnętrznego stosunku do Wileńszczyzny, i nawet ta piękna uroczystość, za którą serdecznie dziękuję, jest stwierdzeniem stanu faktycznego. Bo obywatelom tej waszej ziemi czuję się już oddawna. Czuję się nim jeszcze od tamtych wojennych czasów — zarówno na podstawie sentymentu żołnierskiego, jak też na podstawie przeżytego wspólnie jednego rozdziału naszej wielkiej historii. A jest to historia tym szczególnie, że jest niezapomniana. Najbardziej bowiem charakterystyczną cechą historii jest to, że się ją łatwo zapomina.

Bo czyniąc można wytłumaczyć, że narody wciąż powtarzają ponownie

## Chińczycy raczej zatopią Hankau niż oddadzą w ręce Japończyków

TOKIO. Agencja Domei donosi: Naczelne dowództwo wojsk chińskich, dążąc do powstrzymania ofensywy japońskiej na ostatniej linii obronnej Hankau, przebiegającej przez Hanyang i Wusang, postanowiło zniszczyć tam na Yang-Tse pod Hankau. Chińczycy wolą raczej zatopić miasto, niż dopuścić do okupowania go przez wojska japońskie.

## Manifestacyjny zjazd akademik pomorskich w Kartuzach

Wczoraj, w niedzielę Kartusy stały się terenem wielkiej manifestacji akademickiej młodzieży pomorskiej.

W pięknej stolicy Szwajcarii Kaszubskiej zjechała się młodzież pomorska studiująca na wyższych uczelniach, poza tym na zjazd bardzo licznie przybyli przedstawiciele środowisk akademickich z całej Polski m. in. z Gdańska.

Pana Wojewodę Pomorskiego reprezentował p. naczelnik Cichalewski. M. in. obecni byli także prezes dzielnicy pomorskiej Sokół p. mec. Tomaszewski oraz naczelny redaktor „Gazety Pomorskiej” p. Jan Drzewiecki.

W godzinach rannych uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat dr. Jank, kazanie wygłosił ks. prałat Bieszk. Następnie poświęcony został sztandar kor-

poracji akademickiej „Cassubia” z Warszawy, rodzicami chrzestnymi byli: p. Wojewoda Pomorski m. in. Wł. Raczkiewicz z p. Wdzięczkowską, p. Tomasz Rogala z p. Czarnocką z Gdańska oraz p. dr. Kremski z p. Krefftówną z Żukowa.

Na cmentarzu parafialnym akademicy złożyli wieniec na mogile śp. dr. Aleksandra Majkowskiego, pamięć tego wybitnego działacza kaszubskiego uczcił w pięknym przemówieniu przez „Cassubii” p. mgr. Karol Krefft. Z kolei przed pomnikiem Matki Bożej młodzież akademicka odmówiła ślubowanie Jasno-górskie.

Po obiedzie odbył się kiermasz, a wieczorem zabawa.

## Hold Królowej Polskiego Morza w Swarzewie

Dni Morza zakończyły się wczoraj holdem biskupów morskich Okoniewskiego i sufragana Dominika oraz wyższego duchowieństwa u stóg Królowej Polskiego Morza w Swarzewie. W uroczystości wzięły udział rzesze wiernych północnego Pomorza. Kazanie wygłosił ks. biskup Okoniewski. Nabożeństwo dziękczynne celebrował ks. sufragan Dominik.

## „Piłsudski” po raz pierwszy zawinie do Aarhus

Wczoraj wyszedł z portu gdyńskiego do Nowego Jorku ms. „Piłsudski”, zabierając 500 pasażerów, ładunek ipoczę. W obecnej swej podróży do Stanów Zjedn. „Piłsudski” po raz pierwszy zawinie do Aarhus, drugiego pod względem wielkości portu duńskiego, skąd zabierze wycieczkę Dunczyków do Ameryki.

## Defilada polskich statków węglowych przed „Robur VIII”

W porcie węglowym w Gdyni odbyło się wczoraj poświęcenie nowego, największego polskiego statku węglowego „Robur VIII”. Na uroczystość przybyli reprezentant ministra Przemysłu i Handlu dyrektor departamentu Moździeski, komisarz Rządu Sokół, wicekomisarz Szaniawski, nac. wydz. żegl. M. P. i H. Ocioszyński, dyrektor Un. Morskiego Łęgowski oraz reprezentanci sfer gospodarczych. Poświęcenia statku dokonał ks. kan. Turzyński. Po przemówieniach wyruszone na morze, gdzie odbyła się defilada pozostałych statków węglowych.

## Francja i Turcja podpisały układ o współpracy wojskowej

ANTIOCHIA. W Antiochii podpisany został układ między sztabami generalnymi francuskim i tureckim, zawarty na zasadzie traktatu z dn. 29 maja 1937 r. Układ ten ma na celu przygotowanie ewentualnej współpracy obu armii, celem zapewnienia integralności terytorialnej w Sandżaku Alexandretty oraz utrzymania obowiązującego na tym obszarze statutu politycznego.

## Obosieczna broń doradców sowieckich wniosła rozdzwięk między Czang-Kai-Szeka i Moskwę

MOSKWA. W kołach dobrze poinformowanych o posunięciach politycznych Kremla w Chinach, zwracają uwagę na pewne tarcia, które powstały pomiędzy sztabem Czang-Kai-Szeka i sowieckimi ekspertami wojskowymi współpracującymi z dowództwem armii chińskiej. Tarcia te powstały na tle ostatnich niepowodzeń armii chińskiej. Odgłosem tych tarć jest dłuższa konferencja, którą odbył ambasador sowiecki w Chinach Euganiec-Orełskij z marsz. Czang-Kai-Szkiem. Chińscy generałowie wyrażają

swoje niezadowolenie z powodu pewnych operacji strategicznych, przedsięwziętych z inicjatywy ekspertów sowieckich.

Szczególne niezadowolenie w chińskich kołach wojskowych wywołało przerwanie tam i zatopienie najbardziej urodzajnych okręgów chińskich. Manewr ten został dokonany na żądanie sowieckich doradców wojskowych, dając wręcz nieoczekiwane wyniki, utrudniające sytuację strategiczną armii chińskiej. Wskutek zatopienia znacznych przestrzeni, skrócono linię frontu wojsk

japońskich na głównych kierunkach natarcia (Hankou, prowincja Szeroti). Z drugiej strony jednak zatopienie najbardziej urodzajnych okręgów Chin, wyrządziło tak znaczne szkody materialne, że ludność tych okręgów znajduje się w stanie rozpaczliwym.

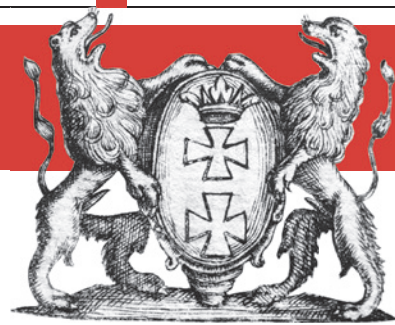
Nacjonalistyczne elementy „Kuomintangu” dopatrują się w zatopieniu prowincji Honan celowego manewru doradców moskiewskich, którzy dążą do pchnięcia rozpaczonej ludności w obiecia komunizmu. (ATE)



PARTNER WYDANIA



## Galeria Sztuki Gdańskiej



## Eksperyment sopockiego Karaima

Jarek Nowicki należy do niewielkiej polskiej społeczności Karaimów. Czy jest amatorem czy profesjonalistą? Malarzem gestu czy abstrakcji? Człowiekiem biznesu czy artystą?



Jarek Nowicki

Pochodzi z Sopotu i jest mi od lat znany. Nigdy bym nie przypuszczał, że maluje. Jesienią ubiegłego roku zabrał mnie do swojej orłowskiej pracowni i oniemiałem. Jego malarstwo nie wskazuje na amatorskie podejście do sztuki, wręcz przeciwnie aura jego obrazów kieruje w lata 50. XX wieku, amerykańskiej sceny mody kreatorów malarstwa zza oceanu. Tęgie głowy wypowiadają się dziś o sopockim artyście, profesorskie opinie są pochlebne i pełne uznania, chętnie do nich dołączam. Czuję wielką siłę tych obrazów, ale przepraszam, skąd ona pochodzi? Człowiek jest dorosły z niejednego pieca chleba i nagle pojawia się potężne malarstwo zapierające dech. Obok tej sztuki nie można przejść obojętnie, to malarstwo pozbawione jest wszelkich rygorów i zasad.

Myślę, że autor przekracza swoje granice poznawcze, odkrywa swobodę wypowiedzi, jest wolny, wkracza w stan transcendencji i wtedy, jak mówi, wszystko wychodzi i jest dobre, nie wymaga poprawek. Próbowaliśmy wyłuszczyć sobie ten fenomen rozpatrując różnego rodzaju uwarunkowania: podróże po świecie, znajomości kolekcji i to nie tylko tych muzealnych, wrodzony talent, otaczającą aurę rzeczywistości czy w końcu miejsce zamieszkania. Doszedłem do wniosku, że to

klimat sopockiego życia, klimat miejsca, wywołał eksplozję talentu.

Nie bez znaczenia było również to, że w gronie przyjaciół od lat omawiane wydarzenia sopockiej sztuki kierowały rozmowy do jego najpiękniejszego kolorystycznego malarstwa powojennych lat. Grono wybitnych malarzy, kapistów po wojnie osiadło w Sopocie tworząc tu silny ośrodek polskiego malarstwa. Tu żyli, tworzyli, kochali się, pili wódkę, snuli opowieści i dużo pracowali. Tradycja nie umarła, do dziś tworzy tu cała grupa naszych wybitnych artystów. W pewnym sensie to malarstwo przetrwało. Zaczęło się od Jacka Żuławskiego, Józefy Wnukowej, Juliusza Studnickiego, Artura Nacht-

-Samborskiego poprzez Piotra Potworowskiego, Kiejstutę Bezeźnicką, Teresę Pągowską aż po Henryka Cześnika, Macieja Świeszewskiego i Mieta Olszewskiego. Jarek wyrastał w tej atmosferze słuchając rozmów o idolach tamtych dni, wielkich artystach, o których dziś już powoli zapominamy. Przypuszczam, że ten klimat wywołał czy obudził nieprawdopodobną chęć tworzenia, pozostawienia po sobie namacalnego śladu.

Jarek w swej orłowskiej pracowni zamyka się na parę tygodni i maluje. Wychodzi z bagażem dziesięciu obrazów będących rozwinięciem sopockiej twórczości, tych doskonałych dygnitarzy malarstwa lat 50. i 60.. Dziś to pewnego rodzaju aberracja dlatego pozwala

ona może nie słusznie na odniesienia, które same przychodzą na myśl, może za dalekie, ale pojawiają się: Jackson Pollock, Mark Rothko czy Clyfford Still, to największy, ale to ten styl. To styl, którego Jarek nigdy wcześniej nie znał, ale tak maluje.

Skąd się wzięły te kolorowe przestrzenie – z Nowego Yorku czy z Sopotu. Myślę, że to gdzieś głęboko we wnętrzu świadomości tkwi. Pojawiają się modernistyczne tendencje, to nic innego jak gesty wykonujące ruchy ręką trzymającą pędzel malarski. Przychodzą na myśl metafory pejzażu

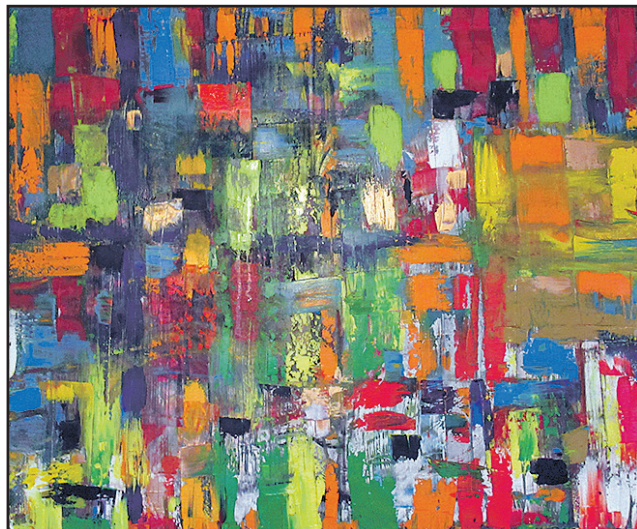
może aktów, wyobrażenia wynikające z przeżyć i doświadczenia.

Technika drippingu przypadła artyście do gustu, czuje ją, a dochodząca z oddali muzyka powoduje, że całe ciało poddaje się niej i zaczyna malować w jej rytm. Stan ten pozwala na swobodę wypowiedzi, teraz dzieła nie podlegają poprawie. Ten moment nie zdarza się często, ale to właśnie on decyduje o szczerości i autentyczności wypowiedzi. Jarek czasami jest do bólu subtelny co w życiu codziennym nie zdarza się często. Osiąga stan swobody

i autentyczności, czasami jest ostry, ale wypowiada się krzyżując kolorem. Mam wrażenie, że to sopocki kolor. Kolor plaży, słońca i nadmorskiej bryzy oraz cudownego szumu załamywania się fal na brzegu, kolor kurortu i minionych lat, kolor za którym tęsknimy, który objawił nowego artystę. Artystę o którym jeszcze usłyszymy.

**Stanisław Seyfried**

*Wystawa prac Jarka Nowickiego od 17.07 2020 w sopockim Centrum*





# Z nową energią



Energa  
wprawia w ruch  
najśmielsze  
pomysły.  
Napędza  
rzeczywistość.

➤ Po uruchomieniu Farmy Wiatrowej Przykona udział OZE w łącznej mocy zainstalowanej to 39 procent.



**Energa**

# Program ochrony pszczół w gdańskich lasach

Dziki owady zapylające to jedna z zagrożonych obecnie grup zwierząt. Zalicza się do niej m.in. motyle, chrząszcze, bzygowate, osy, trzmiele i pszczoły. Są one niezbędne do zapylania wielu gatunków roślin, zarówno dzikich, jak i uprawnych. Przyjmuje się, że w UE około 84% gatunków uprawnych i 78% gatunków dzikich kwiatów jest zależnych, przynajmniej częściowo, od zapylania przez zwierzęta (dane Parlamentu Europejskiego).

Liczebność i zróżnicowanie gatunków owadów zapylających od lat spada, w dużej mierze z powodu działalności człowieka, zwłaszcza wskutek: zanieczyszczenia środowiska, intensyfikacji rolnictwa i stosowania pestycydów, urbanizacji powodującej fragmentację i niszczenie siedlisk czy wprowadzania (świadomie lub przypadkowo) inwazyjnych gatunków obcych i chorób. Zanikanie owadów zapylających ma negatywny wpływ nie tylko na różnorodność biologiczną, ale także na różne dziedziny gospodarki – produkcję żywności, leków, włókien naturalnych, biopaliw czy produktów z drewna. Z tego względu coraz częściej podejmowane są różnorodne działania wspierające dzikie zapylacze.

Jednym z działań prowadzonych od dawna przez Lasy Państwowe jest uwzględnianie przy planowaniu składów gatunkowych nowych pokoleń lasu gatunków pyłko- i miododajnych, które są ważną bazą pokarmową dla dziko żyjących zwierząt, w tym owadów. W wielu nadleśnictwach prowadzone są także programy przywracania dawnego bartnictwa, czyli tzw. „dziania” i zawieszania kłód bartnych zasiedlonych przez pszczoły w lasach.

Także Nadleśnictwo Gdańsk stara się wspierać dzikie zapylacze, ale w nieco inny sposób. Od 2019 roku rozwijany jest pilotażowy projekt pt.: „Reintrodukcja pszczoły środkowoeuropejskiej (*Apis mellifera mellifera*) w Nadleśnictwie Gdańsk”. Pszczoła środkowoeuropejska jest właściwym, rodzimym podgatunkiem pszczoły miodnej na terenie Polski (z wyjątkiem Pogórza). Naturalnie zasiedla on północny pas Europy, od Hiszpanii przez Niemcy Skandynawię po Ural, jednak obecnie staje się taksonem

zagrożonym wyginięciem. O ile hodowla w pasiekach oraz rozwój pszczelarstwa jako dziedziny gospodarki nie jest zagrożona, to pszczoły miodne występujące w przyrodzie w stanie dzikim w wielu miejscach praktycznie wyginęły. Zjawisko to obserwowane jest na całym świecie, przy czym jego nasilenie nastąpiło w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Za jedną z głównych przyczyn ginięcia rodzimego podgatunku pszczoły przyjmuje się ogromny sukces hodowlanych ras pszczół, przeważających obecnie w pasiekach. Krzyżowanie się ras hodowlanych z rodzimymi „dzikimi” spowodowało zatracenie cech, które pozwalały prze-

trwać pszczolom w naturze, bez ingerencji człowieka. W wielu państwach, również w Polsce, problem ginięcia rodzimej pszczoły środkowoeuropejskiej został zauważony i pojawiły się programy mające na celu zachowanie tego podgatunku wraz jego cechami umożliwiającymi przeżycie w stanie dzikim.

W ramach projektu tego projektu, w wybranych miejscach na terenach leśnych wprowadzane są rodziny pszczele reprezentujące rodzimy gatunek. Rodziny pszczele powstały z matek-reproduktorek, pochodzących ze specjalnych zachowawczych pasiek hodowlanych pszczoły środkowoeuropejskiej. Rodziny

pszczele umieszczane są w tzw. budkach pszczelich z drewna i mat słomianych, wymyślonych i wykonanych na potrzeby tego projektu. Budki są efektywniejszą i bardziej ekonomiczną alternatywą barci, których „dzianie” jest bardzo pracochłonne. W każdym z wyznaczonych do projektu miejsc umieszczanych jest 6 sztuk budek pszczelich, zamontowanych na wysokości ok. 4 m na drzewach oddalonych od siebie w odległości kilkudziesięciu metrów. W obrębie zgrupowania, 2 budki są zasiedlone rodzinami pszczelimi, natomiast pozostałe 4 pozostają wolne do spontanicznego zasiedlenia przez pszczoły. Każda z

budek pszczelich jest oznakowana i zaewidencjonowana, a specjalna konstrukcja budki pozwala kontrolować stan pszczelej rodziny. W 2019 r. powstały dwa takie miejsca z budkami, w leśnictwach Sopot i Rogulewo. W obu przypadkach pszczoły przetrwały pierwszą zimę i obecnie objęte są dalszym monitoringiem.

Powstające w pasiece zachowawczej rodziny pszczele będą stanowiły zasoby dla dalszego rozwoju projektu nadleśnictwa, a także dla innych Nadleśnictw RDLP w Gdańsku zainteresowanych rozpoczęciem reintrodukcji na zarządzanych przez siebie terenach.

Wszystkie miejsca i rodzi-

ny pszczoły uwzględnione w projektach Nadleśnictwa są objęte kontrolą weterynaryjną.

W ramach rozwijania projektu „pszczelego” Nadleśnictwo Gdańsk zgłosiło również swój akces do przygotowywanego projektu LIFE+ dotyczącego czynnej ochrony dzikich zapylaczy w Europie Środkowej. W ramach wspomnianego projektu w 5 leśnictwach, na obrzeżach lasów oraz na poboczach dróg występujących w tych kompleksach planuje się posadzenie 500 drzew i krzewów. Projekt planowany jest na lata 2021-2026.

**Opracowanie: Joanna Bloch-Orłowska, Waldemar Hinc**

# Sopot miastem Stalina



Przed wybuchem drugiej wojny światowej w odniesieniu do omawianego kurortu Polacy używali nazwy Sopoty, a Niemcy Zoppot. Nic nie zmieniło się w tej materii do marca 1945 r., kiedy Armia Czerwona zajęła miasto. Szczęśliwie zniszczenia zabudowy były stosunkowo małe (20 %), stąd pierwsze regionalne instytucje nowo tworzonej polskiej administracji lokowano właśnie tam, chociaż to Gdańsk przewidziano na stolicę województwa. Jeszcze zanim sowieckie oddziały dotarły nad Zatokę Gdańską urzędnicy Rządu Tymczasowego w Warszawie przygotowali koncepcje zagospodarowania wybrzeża Bałtyku od ujścia Odry po Wierzbę Wiślaną. Nie wiedzieli jeszcze wtedy, jak poważne straty materialne poniesie Gdańsk, Gdynia i Elbląg. Gdy opublikowano dekret, powołujący do życia województwo gdańskie, centrum Gdańska nadal płonęło, ruinami budynków i infrastruktury przerażały port gdański i Elbląg. Pierwsze duże uroczystości poświęcone uczczeniu końca niemieckiej władzy nad tymi miastami odbyły się nie tu, lecz 3 kwietnia w Warszawie, a następnego dnia w Łodzi. Natomiast w głównych miastach nad Zatoką Gdańską polskie grupy operacyjne dokonywały rozpoznania terenu, szacowały straty i formułowały plan pierwszych koniecznych przedsięwzięć. A nie można zapominać, że niedaleko, na Helu, aż do 8 maja stacjonował silny niemiecki garnizon, osłaniający do ostatniej chwili przed kapi-

tulacją ewakuację dziesiątków tysięcy cywilów oraz żołnierzy. Ostatnie niemieckie statki wyruszały na zachód rankiem w dniu kapitulacji miejscowej załogi przed Armią Czerwoną.

Wojewoda gdański inż. Mieczysław Okęcki uczestniczył w warszawskich uroczystościach poświęconych powrotowi Gdańska do Macierzy, a 10 kwietnia był już z gronem współpracowników na Wybrzeżu, otwierając biura urzędu w Sopocie. W jednym z pierwszych wywiadów opublikowanych w „Polsce Zbrojnej” 15 kwietnia stwierdził, że „[...] jedną z jego naczelnych trosk będzie połączenie obu portów Gdańska i Gdyni w harmonijnie współdziałającą całość. Oba miasta ze względu na bliskość położenia powinny tworzyć jeden organizm, i w tym kierunku idą zamierzenia Rządu”. W tych pierwszych planach przewidywano, że przez tzw. dolny Sopot zostanie przeprowadzona nowa trasa komunikacyjna, która stworzy dodatkowe możliwości komunikacyjne dla portów obu sąsiednich miast.

Niedaleko nadal stacjonowały oddziały śmiertelnego wroga, niemiecka i polska ludność cywilna wegetowała zdana na łaskę i niełaskę zwycięskich sowieckich żołnierzy, nie funkcjonowała infrastruktura komunalna, poważnie zdewastowana w toku walk, a w tym czasie pojawiła się koncepcja, która w takich warunkach wydaje się wykwittem nadgorliwości nowych lokalnych włodarzy. Chociaż jej źródła możemy doszukiwać się w stanowisku PPR wyrażonym m.in. na łamach centralnego organu prasowego tej partii nazajutrz po zakończeniu walk nad Motławą. Czytamy tam: „Gdańsk zdobyła Armia Czerwona. Ta wieść radością i wdzięcznością napawa serca Polaków” [„Głos Ludu” z 31 marca]. Zaledwie cztery

tygodnie po zdobyciu Sopotu przez czerwonoarmistów zaczęto mówić o nadaniu miastu nowej nazwy, która miała być wyrazem wdzięczności dla Stalina. Był to element polityki faktów dokonanych, ponieważ przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych udzielili jeszcze formalnej zgody na przekazanie pod polską administrację części południowego wybrzeża Bałtyku od ujścia Odry po Mierzęję Wiślaną, w tym obszarze dawnego Wolnego Miasta Gdańska. Ale sygnalizowana jako czynnik decydujący. Stąd najwidoczniej uznano za zasadne przystąpienie do nadania nowych nazw miejscowościom nie wchodzącym przed wrześniem 1939 r. w skład Polski zanim jeszcze ich przynależność państwowa uzyskała sankcję w postaci decyzji Wielkiej Trójki.

Nie udało się ustalić, kto pierwszy wpadł na omawiany pomysł. Wydaje się, że wyszedł ona z kręgu osób tworzących pierwsze polskie władze komunalne. Dnia 4 kwietnia powstał Komitet Obywatelski m. Sopotu, który szybko przemianowano na Zarząd Miejski. Jego kluczowe propozycje i decyzje podlegały zatwierdzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Sopocie. Tą wyłoniono 21 kwietnia. Siedem dni później odbył się wiec, na który wezwano Polaków, przebywających wówczas w mieście. Zgromadzeniu przewodniczył prezydent miasta Henryk Michniewicz (PPR). Jak wynika z przebiegu tego wydarzenia, już wcześniej powołano do życia Komitet Wdzięczności, którego wiceprzewodniczącym był prof. Zdzisław Grabski. To on przedstawił propozycję sformułowaną w gronie członków tego komitetu, aby Sopotowi nadać charakter miasta po-

mnika wdzięczności dla woźdza Związku Sowieckiego za pomoc w urzeczywistnieniu polskich marzeń o szerokim dostępie do Bałtyku. Jej wyrazem miała być nowa nazwa miasta. Wymieniono cztery propozycje: Stalino Morskie, Stalinowo, Stalino Wola i Stalino Polskie. Zapowiedziano, że trwają przygotowania do wysłania do Warszawy delegacji z zadaniem przedstawienia propozycji nowej nazwy Krajowej Radzie Narodowej, bo do jej kompetencji należały decyzje w podobnych kwestiach. O projekcie zmiany nazwy Sopotu wiedział wojewoda Okęcki i tak mówił na ten temat w końcu maja: „Po objęciu mych funkcji powstała idea zamiany Sopotu w miasto społeczne jako pomnik wdzięczności dla Marszałka Stalina. Idea ta jest w toku realizacji. Za kilka dni Sopot otrzyma nową nazwę, od nazwiska wielkiego woźdzy Związku Radzieckiego. Nie tylko pozostanie uzdrowiskiem, ale stanie się ogólnopolskim, a nawet wszechsłowiańskim centrum wypoczynkowym, kulturalnym i sportowym dla najszerzszych mas pracujących. Szerokie luki między Sopotem a Gdynią i Nowym Portem będą w przyszłości zabudowane tylko willami wypoczynkowymi”.

Zapowiedzi wojewody agencja prasowa >Polpress< nie stały się faktem ani w części dotyczącej nazwy, ani w tej, dotyczącej wszechsłowiańskiej willowej aglomeracji turystycznej. O ile druga z zapowiedzi trąciła megalomanią i od początku nie miała szans na realizację, to zmiana nazwy wydawała się możliwa. Pojawia się więc pytanie, dlaczego ta zapowiedź nie stała się faktem. Pomysł funkcjonował na poziomie lokalnym co najmniej 5 tygodni, po czym przestano o nim wspominać.

Lektura zachowanych akt Miejskiej Rady Narodowej,

Zarządu Miejskiego, Komitetu Miejskiego PPR w Sopocie i akt wojewódzkiej administracji państwowej i gdańskiego KW PPR z okresu od kwietnia do lipca 1945 r. nie pomaga w wyjaśnieniu tego zagadnienia. Nie ma w nich żadnej wzmianki o planowanych zmianach. Możemy jedynie dowiedzieć się, że 6 maja Z. Grabski został wskazany jako konsultant komisji powołanej przez Zarząd Miejski, której zadaniem było ustalenie polskich nazw dla sopockich ulic i placów. To pośrednio wiąże się z naszym tematem, gdyż potwierdza, że lokalne władze pracowały już wtedy nad zmianą nazw, funkcjonujących w przestrzeni publicznej. Skądinąd już 18 kwietnia Zarząd Miejski okazał gorliwość, a może wręcz nadgorliwość w honorowaniu urzędujących w przestroni publicznej. Zaproponował bowiem przemianowanie Wilhelmstrasse na ul. Prezydenta Bieruta, Hindenburgstrasse na ul. Premiera Osóbki-Morawskiego a Südbadstrasse na ul. Marszałka Rokossowskiego. Ponadto MRN tego samego dnia uchwaliła: „Miasto Sopot uznając zasługi członków PKWN przeznacza na dom wypoczynkowy 16-pokojową willę z parkiem, położoną przy ul. 23 Marca, w najwyższym punkcie miasta dla członków PKWN”.

Wracając do kwestii propozycji nowej nazwy Sopotu, na tym etapie badań można sformułować hipotezę, że jej kres nastąpił w momencie poinformowania o nim władz centralnych. Ówczesna praktyka walki o władzę prowadzonej przez komunistów w znacznym stopniu rozmięła się z propagandową retoryką. Bezwzględnie niszczone środowiska, stawiające zbrojny opór sowieckiej dominacji i zawłaszczaniu kraju przez krajowych komunistów, wykonujących strategiczne decyzje podejmowane w Moskwie. Ale w tym samym czasie propaganda tworzyła

pozory budowy w Polsce nowego ustroju godzącego różne formy organizacji gospodarki, zapewniającego obywatelom swobodę wyznania i samoorganizacji w legalnych strukturach niekomunistycznych. Jak mantrę powtarzano zapewnienia o niepodległości i suwerenności nowej Polski. Komuniści sięgali po symbole niepodległej Rzeczypospolitej, m.in. po konstytucję z 1921 r., hymn i flagę narodową czy wzór munduru wojskowego. Relacje z Sowietami opisywano jako dobrosąsiedzkie i zarazem partnerskie. Stalinowi - wówczas i później - wystarczała rzeczywista kontrola nad Polską, tolerował pozostawienie części zewnętrznych atrybutów odrębności państwa powierzonego lokalnym komunistom. Gdy kilka lat później ci zaproponowali zmianę hymnu państwowego, odrzucił zmianę jako zbytęzną.

Wskazane czynniki — jak przypuszczam — tłumaczą porzucenie pomysłu nadania nowej nazwy Sopotowi. Z taktycznego politycznego punktu widzenia byłby to błąd, działanie co najmniej przedwczesne, widomy znak serwilizmu. W 1954 r. uznawano już stopień podporządkowania kraju nowemu reżimowi za wystarczający, aby nie bać się wizerunkowych konsekwencji przemianowania wojewódzkiego miasta Katowice na Stalinogród. O Sopocie zapomniano lub uznano go za zbyt mały, by obdarzyć imieniem sowieckiego przywódcy. Skądinąd może to właśnie wielkość Sopotu już w 1945 r. stała się powodem rezygnacji z omawianego pomysłu. Bo jakby nie patrzeć nadbałtyckiemu miastu daleko było pod względem znaczenia do tego, które na wschodzie uznano za godne, by nazywać je miastem Stalina, czyli Stalingradu.

Grzegorz Berendt

## Gra o medale i Europę

**W sobotę na Energa Arenie mecz Lechia Gdańsk - Cracovia Kraków. Faza finałowa Ekstraklasy SA weszła w ostateczną fazę. Za kilkanaście dni wszystkie trofea tegorocznego sezonu zostaną przyznane polskim ekipom piłkarskim.**

Wszystko wskazuje, że w tym podziale znaczną rolę odegrają gdańscy piłkarze. W fazie play-off białozieloni spisują się rewelacyjnie. Trzy mecze i trzy zwycięstwa. Wyniki te wyszły z lechistów na 5. lokacie ze stratą zaledwie 2 punktów do pozycji wicelidera.

Trzeba przyznać, że trofeum mistrzów kraju zostanie raczej zdobyte przez warszawską Legię. W 4 pozostałych spotkaniach wystarczy warszawiakom 3 punkty. Tutaj wicemistrzowski jest jak najbardziej realny do zdobycia dla biało-zielonych. Zważywszy,

że gdańszczanie wciąż pozostają w grze o obronę Pucharu Polski może to być historyczny sezon gdańskich piłkarzy. Już w najbliższą środę (08.07) w półfinale PP Lechia zmierzy się w Poznaniu z Lechem Poznań.

Czy gdańszczanie powstrzymają pasę zwycięstw?

- Apetyty rosną w miarę jedzenia - prognozuje Piotr Stokowiec, trener Lechii. - Gramy coraz lepiej i cieszy, że dzieje się to na finiszu sezonu ligowego. Ostatni mecz w Białymstoku przyniósł wiele radości. Szczególnie droga połowa meczu

z Jagiellonią bardzo buduje i napawa optymizmem. Jedyne kontuzja Kenny'ego Saewa bardzo mnie zasmuciła. To gracz formatu daleko wykraczającego ponad naszą polską ligę i dlatego wielka szkoda, że zabraknie Go nam do końca sezonu. I to w tak ważnych meczach o medale ligowe i obronę Pucharu Polski. Ale jest przecież armia innych, którzy od tygodni czekają na swoją szansę. W sumie jestem dobrej myśli.

W sobotnim meczu Lechia potyka się z krakowskimi "pasami". Cracovia w ostatnich meczach szczęśliwie karciała

biało-zielonych. Ostatnie 4 mecze wygrywali podopieczni trenera Michała Probiezera.

- Nie ukrywa, że mecze swojej drużyny z Lechią mają swój smaczek - przyznaje Michał Probiez. - Przecież pracowałem kilka lat temu w Gdańsku. Rozstawałem się z Gdańskiem w pewnym dyskonforcie. Miałem swoje pomysły na ówczesną Lechię, przesi jednak nie podzielał moich założeń, więc zawsze wracam tutaj z pewnym przestaniem. Trzy tygodnie temu wygraliśmy na tym stadionie po 6 kolejnych porażkach. Z satysfakcją przyjąłem to przełamanie. Ostatnio przegraliśmy tu prawie 14 miesięcy temu. Mamy zamiar podtrzymać tą pasę zwycięstw nad Lechią.

Krakowianie po ostatnim zwycięstwie nad Pogonią Szczecin zachowali szansę na miejsca medalowe. Oni podobnie jak Lechia są w grze o Puchar Polski. W najbliższy wtorek (07.07) w półfinale P.P. zmierzą się z Legią Warszawa.

Wszystkie te drużyny grają o prawo występu na europejskich stadionach. W przypadku Lechii jest szansa na progres, po 3. miejscu w lidze w ub. roku jest szansa na wicemistrzostwo. Po meczach w Kopenhadze w ub. roku jest szansa w tym roku na występy np. w Londynie, Amsterdamie lub Berlinie.

Warunek jeden: dalej wygrywać!



## Aktywne wakacje z GZSiSS

# Półkolonie z Gdańskim Zespołem Schronisk i Sportu Szkolnego

Zapraszamy na bezpieczne półkolonie z Gdańskim Zespołem Schronisk i Sportu Szkolnego. Bezpieczna oferta wypoczynku letniego w formie półkolonii skierowana jest do dzieci i młodzieży szkolnej.



### Turnus I

Termin 6-10 lipiec 2020 r.  
Ilość miejsc: do 12  
Koszt uczestnictwa: 170 zł (bilety wstępów, wyżywienie w postaci obiadów i ogniska)  
Dla kogo: dzieci w wieku 7 - 10 lat

### Turnus II

Termin 6-10 lipiec 2020 r.  
Ilość miejsc: do 14  
Koszt uczestnictwa: 170 zł (bilety wstępów, wyżywienie w postaci obiadów i ogniska)  
Dla kogo: dzieci w wieku powyżej 10 lat

### Turnus III

Termin 13-17 lipiec 2020 r.  
Ilość miejsc: do 14  
Koszt uczestnictwa: 170 zł (bilety wstępów, wyżywienie w postaci obiadów i ogniska)  
Dla kogo: dzieci w wieku powyżej 10 lat

### Turnus IV

Termin 13-17 lipiec 2020 r.  
Ilość miejsc: do 12  
Koszt uczestnictwa: 170 zł (bilety wstępów, wyżywienie w postaci obiadów i ogniska)  
Dla kogo: dzieci w wieku do 10 lat

### Oferta realizowana podczas turnusów PROGRAM PÓLKOLONII:

**06/13.07.2020 r. PONIEDZIAŁEK**  
8:00-10:00 - Zajęcia sportowo-rekreacyjne  
10:00 - 11:00 - przygotowanie i wyjście do JUM CITY

11:00 - 12:00 - gry i zabawy w JUMP CITY  
12:00 - 14:00 - powrót do GZSiSS, zajęcia rekreacyjne, gry, zabawy  
14:00 - 14:30 - przerwa obiadowa  
14:30 - 16:00 - zajęcia sportowe, odbiór dzieci

**07/14.07.2020 r. WTOREK**  
8:00 - 9:00 - zajęcia sportowo-rekreacyjne  
10:00 - 12:00 - wyjście do parku, zajęcia ruchowe na świeżym powietrzu

12:00 - 12:30 - obiad, wyjście do LOOPY'S WORLD  
12:30 - 15:00 - LOOPY'S WORLD  
15:30 - 16:00 - powrót, odbiór dzieci

**08/15.07.2020 r. ŚRODA**  
8:00 - 10:00 - zajęcia świetlicowe, wyjazd na AMBER SKY (transport publiczny)  
11:00 - 11:30 - koło widokowe AMBER SKY  
11:30 - 13:00 - spacer po Starym Mieście

14:00 - 14:45 - powrót do GZSiSS, obiad  
14:45 - 15:45 - taniec sportowy - nauka tańca  
15:45 - 16:00 - odbiór dzieci

**09/16.07.2020 r. CZWARTEK**  
8:00 - 10:00 - zajęcia świetlicowe, przygotowanie do wyjścia  
9:30 - 10:30 - wyjazd do Twierdzy Wisłoujście (transport publiczny)  
10:30 - 13:30 - zwiedzanie Twierdzy Wisłoujście

13:30 - 14:30 - powrót do GZSiSS  
14:30 - 15:00 - obiad  
15:00 - 16:00 - zajęcia rekreacyjne, odbiór dzieci

ne, odbiór dzieci  
**10/17.07.2020 r. PIĄTEK**  
8:00 - 10:00 - zajęcia świetlicowe, przygotowanie do wyjścia  
10:00 - 13:00 - gry, zabawy, konkursy  
13:00 - 15:00 - ognisko (gry i zabawy, wspólne śpiewanie)  
15:00 - 16:00 - podsumowanie półkolonii, odbiór dzieci

### Miejsce realizacji półkolonii

1. Półkolonie są organizowane w placówkach oświatowych, dla których organem prowadzącym jest Gmina Miasta Gdańsk.

2. W placówkach oświatowych, w których organizowane są półkolonie, zapewnione jest ograniczenie kontaktu z osobami niebędącymi uczestnikami tego wypoczynku.

3. Liczebność grupy w ramach półkolonii wynosi 12 osób w grupach uczestników do 10 roku życia oraz do 14 osób w grupach uczestników powyżej 10 roku życia, przy jednoczesnym zapewnieniu dla grupy pomieszczeń gwarantujących każdemu uczestnikowi przynajmniej 4m<sup>2</sup> powierzchni i zachowanie dystansu społecznego.

4. Przy wejściu do placówki każdemu uczestnikowi mierzona jest temperatura termometrem bezdotykowym, na bieżąco dezynfekowanym. Za temperaturę prawidłową przyjmuje się temperaturę nie wyższą niż 37°C.

5. Z pomieszczeń, z których korzystają uczestnicy półkolonii usuwa się przedmioty i sprzęty, których nie można umyć, uprać i dezynfekować.

6. W każdej placówce, w której odbywają się półkolonie wyznacza się pomieszczenie pełniące rolę izolatki, aby zapewnić odosobnienie osobom z objawami wskazującymi na wystąpienie choroby, w tym w szczególności choroby zakaźnej.

7. Każdy turnus półkolonii rozpoczyna się w poniedziałek i kończy w piątek.

Grupy poszczególnych turnusów półkolonijnych nie mają kontaktu ze sobą.

8. Po każdym turnusie półkolonii placówka jest poddawana gruntownemu sprzątnięciu i dezynfekacji powierzchni dotykowych.

9. Organizator wypoczynku zapewnia środki higieniczne w ilości wystarczającej dla personelu oraz uczestników w każdym miejscu realizacji półkolonii, a także termometr bezdotykowy do mierzenia temperatury.

10. Personel pracujący podczas półkolonii jest wyposażony w indywidualne środki ochrony osobistej (maseczka lub przyłbica, rękawiczki jednorazowe), do stosowania zgodnie z obecnymi przepisami prawa. Dodatkowo w każdym pomieszczeniu - izolacie na wyposażeniu znajduje się fartuch z długim rękawem i przyłbica.

11. Organizator półkolonii zapewnia natychmiastowy kontakt ze służbami ratunkowymi (pogotowie ratunkowe).

12. Uczestników półkolonii obowiązuje regulamin, który zawiera zasady bezpieczeństwa uwzględniające stan zagrożenia epidemicznego.

13. W holach, na korytarzach, w izolatkach oraz w sekretariacie i innych strategicznych miejscach placówki dostępne są numery telefonów do stacji sanitarno-epidemiologicznej, szpitala zakaźnego i służb medycznych.

14. Wszyscy pracownicy pedagogiczni i niepedagogiczni pracujący na rzecz półkolonii są przeszkoleni z zakresu zachowania zasad bezpieczeństwa w okresie COVID19.

15. Wszyscy uczestnicy oraz kadra półkolonii mają zapewniony dostęp do toalet, w których znajdują się środki dezynfekujące.

16. Przy wejściu do placówki, w której odbywają się półkolonie oraz w pomieszczeniach,

w których przebywają uczestnicy, znajdują się dozownikami z płynem odkażającym.

### Realizacja programu

1. Program półkolonii jest realizowany w miejscu wypoczynku i w jego najbliższej okolicy, w miejscach zapewniających ograniczony kontakt z osobami trzecimi.

2. Wyjścia do miejsc publicznych są ograniczone.

3. Powierzchnie dotykowe (klamki, poręcze, blaty), a także sprzęt sportowy i pomoce dydaktyczne są regularnie (po każdym zajęciu) czyszczone z użyciem detergentu lub innych środków dezynfekujących.

4. Sale do prowadzenia zajęć są regularnie wietrzone, sprzątane i dezynfekowane.

5. Organizacja zajęć uniemożliwia bezpośrednie kontaktowanie się grup.

6. Korzystanie z boisk sportowych na terenie placówki może odbywać się pod warunkiem, że przebywa na nim tylko jedna grupa, a sprzęt wykorzystywany do gier i zabaw jest systematycznie dezynfekowany po każdym zajęciu. Jeżeli nie ma takiej możliwości należy zabezpieczyć go przed użytkowaniem.

### Warunki rekrutacji

1. Zapisy na wypoczynek przyjmowane będą w formie elektronicznej, poprzez przesłanie skanów wypełnionych i podpisanych dokumentów na adres mailowy: polkolonie.gzsi@ssm.gda.pl

2. Rodzic lub opiekun prawny zgłaszanego uczestnika zobowiązany jest wypełnić w całości kartę kwalifikacyjną dostępną na stronie internetowej [www.gokf.gda.pl](http://www.gokf.gda.pl)

3. Osoby zgłaszające chęć uczestnictwa w półkolonii podają następujące dane uczestnika w karcie kwalifikacyjnej:

Imię i nazwisko, numer PESEL, numer telefonu kontaktowego do rodziców lub prawnych opiekunów, adres zameldowania/zamieszkania tj. ulica, numer budynku, numer lokalu oraz kod pocztowy. Powyższe dane są niezbędne do przyjęcia zgłoszenia chęci uczestnictwa w wypoczynku. Bez ich wskazania zgłoszenie nie zostanie przyjęte.

4. O zakwalifikowaniu uczestnika na zajęcia decyduje kolejność zgłoszeń.

5. Zakwalifikowani uczestnicy lub ich rodzice/prawni opiekunowie dostarczają oryginał karty kwalifikacyjnej w pierwszy dzień półkolonii kierownikowi wypoczynku.

### Prawa i obowiązki uczestnika półkolonii

1. Uczestnik wypoczynku ma prawo do:

a) uczestniczenia w zajęciach proponowanych podczas wypoczynku,

b) korzystania z wszystkich urządzeń i sprzętów niezbędnych do realizacji programu wypoczynku,

c) zwracania się ze wszystkimi problemami do wychowawcy.

2. Uczestnik wypoczynku ma obowiązek:

a) uczestniczenia we wszystkich zajęciach i wycieczkach programowych o ile nie zostanie na piśmie zwolniony przez rodzica,

b) punktualnego stawiania się na zajęcia i aktywnego w nich uczestniczenia,

c) dbałości o czystość i porządek oraz powierzony mienie w miejscu pobytu,

d) nie oddalania się od grupy bez wiedzy wychowawcy,

e) stosowania się do regulaminów wyjść grupowych uczestników wypoczynku organizowanego przez Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego,

f) przestrzegania procedur dotyczących udziału w półkolonii w okresie epidemii

g) zachowywania się z szacunkiem wobec wychowawców oraz kolegów i koleżanek,

h) przestrzegania zasad bezpieczeństwa, a w razie zauważenia zagrożenia dla życia lub zdrowia, natychmiastowego poinformowania o tym wychowawcę lub kierownika,

i) stosowania się do poleceń wychowawcy i kierownika półkolonii.

**WYPEŁNIONE DOKUMENTY OŚWIADCZENIE EPIDEMICZNE, KARTĘ KWALIFIKACYJNĄ, ZGODĘ NA SAMODZIELNY POWRÓT (OPCJONALNIE) W CELU REKRUTACJI NALEŻY WYSLAĆ NA ADRES: [polkolonie.gzsi@ssm.gda.pl](mailto:polkolonie.gzsi@ssm.gda.pl)**

Szczegółowych informacji dotyczących wypoczynku można uzyskać pod numerem telefonu: 795 422 932  
58 346 03 03